

Wojciech CHUDY

NASZ WIEK XX

Mimo iż *Historia świata* Paula Johnsona (ur. 1928 r.)¹ ukazała się po polsku pięć lat temu, a od wydania oryginalnego mija jedenaście lat, nie tknął jej zab czasu. Czyta się ją jak przysłowiowy kryminał, a wiele dzisiejszych kontekstów historycznych daje się lepiej zrozumieć dzięki perspektywom otwartym przez Johnsona.

Główny tytuł dzieła – *Historia świata* – brzmi nieco pretensjonalnie, lecz podtytuł – *od roku 1917* – wyjaśnia, iż chodzi o wiek XX. Czytając to opasłe dzieło można jednak doszukać się zasadności tak szeroko zarysowanego głównego członu tytułu. Wiek nasz bowiem zakorzeniony jest w przeszłości i otwarty na przyszłość. Mimo wielu rewolucji, jakie się w nim dokonały, w działaniach ludzi i narodów żyją stale i wyrażają się archetypy i namiętności wypracowywane mozolnie przez wieki, tak że wers z poematu T. S. Eliota *Cztery kwartety*: „Wszelki czas jest terazniejszy wiecznie” okazuje swoją zaskakującą prawdziwość. Mimo specyfiki stulecia, nazywanego „wie-

kiem atomu”, „wiekiem rewolucji naukowo-technicznej”, „wiekiem totalitaryzmu” (sam Johnson nazywa ten okres „epoką polityki”, s. 798), widać w nim działanie pewnych „niezmienników” historycznych, poprzez które człowiek zawsze określał się w dziejach. Najogólniej mówiąc, ową „perspektywę wieczną” wyznacza w historii sfera wartości moralnych: stałe w biegu dziejów wywyższenie bezinteresowności, szlachetności i poświęcenia prawdzie, a potępienie hołdowania przemocy, kłamstwa i cynizmu. Te aspekty są obecne w książce Johnsona.

Sam autor jest uznanym dziś w skali światowej historykiem angielskim o profilu konserwatywnym. Co pewien czas wzbudza wrzawę polemiczną w środowisku historyków zdominowanych przez poglądy lewicowe, formułując twierdzenia idące pod prąd zasady relatywizmu w historii lub reguły postępu w dziejach. W Polsce po przełomie 1989 roku książki Paula Johnsona stały się „odtrutką” na rynku zdominowanym przez historyków marksistowskich lub ich uczniów. Niespotykane w Polsce powojennej (może poza Pawłem Jasienicą) nastawienie badawcze i niezwykle styl pisarski sprawiły, iż można nawet mówić o modzie na Johnsona. Oprócz dzieła właśnie recenzowanego ukazały się szybko inne jego książki: *Historia chrze-*

¹ Paul Johnson, *Historia świata (od roku 1917)*, wyd. „Polonia”, Londyn 1989, ss. 807. Na 4. stronie tytułowej widnieje notka wyjaśniająca stronę translacyjną wydania polskiego: „Tłumaczenie na podstawie przekładu przygotowywanego przez zespół tłumaczy Wydawnictwa «Wers» z Wrocławia”.

ścijaństwa, *Historia Żydów* oraz *Intelektualiści*. W przygotowaniu są następne.

OPCJA KONSERWATYWNA

Dzieło Johnsona jest z gatunku historii politycznej, czyli opisuje świat w aspekcie gry interesów i sił państw, rządów i ideologii. Centralne miejsce w takiej historiografii odgrywa analiza danych z płaszczyzny militarnej, społecznej i gospodarczej. Zwłaszcza tej ostatniej sferze autor poświęca wiele uwagi, wyprowadzając z niej wnioski o silnie eksplikacyjnym charakterze. Również faktor demograficzny, tak jednostronnie interpretowany w lewicowej, także polskiej, historiografii, u Johnsona staje się bogatym, wieloaspektowym elementem wyjaśniającym.

Jednak tym, co stanowi o specyfice tej książki, jest jej aspekt aksjologiczny i personalistyczny. Przez wielobarwny i dramatyczny dyskurs Johnsona przebija przesłanie historiozoficzne, iż dzieje mają zasadniczo moralny charakter i że zatracenie tego waloru w świadomości i poczynaniach ludzi odpowiedzialnych za losy świata jest pierwszą wadą i przekleństwem naszego wieku. Owa teza główna – nie wypowiedziana w książce *explicite* – przewija się w postaci niezliczonych przykładów zarówno pozytywnych – na przykład w postaci Churchilla i motywach politycznych odbudowy Europy Zachodniej przez rządy Adenauera, de Gasperiego i de Gaulle'a czy roli Polski w kluczowych dla świata momentach (wybuch drugiej wojny światowej oraz nastanie zimnej wojny), jak i negatywnych (takich jest o wiele więcej) – na przykład w funkcjonowaniu amoralnej „zasady Greshama”, postaci konstru-

ktorów współczesnego totalitaryzmu czy transformacji ethosu politycznego Ameryki (od millenaryzmu do degradacji).

Johnson przekonująco rozszyfrowuje aksjologiczne podłoża zjawisk politycznych, społecznych lub ekonomicznych. Jednym z ciągle aktualnych przykładów jest instrumentalizacja polityczna ludzkiego poczucia winy, owa „gryząca wada cywilizacji XX wieku, jaką spotykamy w rozmaitych przejawach” (s. 46). Cały ten wiek manipulowano masowym poczuciem winy, uzyskując koncesje polityczne za pomocą swoistego szantażu takimi pojęciami, jak „kolonializm”, „rasizm”, „imperializm” lub (zwłaszcza w Polsce) „antysemityzm”. Nieczęsto, ale jednak w kilku miejscach *Historii świata* pojawiają się przykłady świadczące o tym, że istotny postęp w dziejach to postęp moralny. Jednym z przykładów są lata 1910-1929, „najpomyślniejszy okres w historii Ameryki” (s. 242), kiedy to pod rządami takich prezydentów, jak Harding i Coolidge obywatele Stanów Zjednoczonych na gruncie wiary w tradycyjne wartości doszli do dobrobytu i swoistej harmonii demokracji. (Przykład ten mieści się w rozdziale zatytułowanym *Ostatnia Arkadia*).

Innym ważnym rysem metodologii Johnsona jest biografizm wyrażający przekonanie, że jednostka ludzka odgrywa istotną, a często decydującą rolę w dziejach. Drogowskazami w *Historii świata* nie są formacje społeczno-ekonomiczne czy wielkie ideologie, lecz osoby. Jednostki narzucające swoją wolę i temperamentem kierunek biegu dziejom i będące w jakimś stopniu ich odbiciem, „reprezentantami ducha epoki”. Nie potrzeba wielu argumentów, aby potwier-

dzić to przekonanie w odniesieniu do takich postaci, jak Lenin, Hitler, Stalin czy Mao. Jednak Johnsonowi chodzi o coś więcej. Przedmiotem jego analiz jest bardzo często kultura epoki lub kraju. Od klimatu kultury niekiedy zależy los narodu. Było tak w przypadku antysemickiego amoku w Niemczech w okresie Republiki Weimarskiej (zob. s. 127-134) czy kryzysu moralnego w Anglii wywołanego dekadencjami nastrojami niektórych środowisk, m.in. Bloomsbury Group (rozdział IV). Uczestniczenie w danej kulturze i współtworzenie jej to gestia każdego człowieka. Johnson pokazuje na rozlicznych przykładach, jak zainteresowanie, temperament, rodzina i nawyki wyniesione z domu stanowią w rzeczywistości faktory historyczne. W *Historii świata* zawartych jest kilkadziesiąt krótkich, błyskotliwie napisanych biografii ludzi, którzy zdecydowali o kształcie naszego wieku. Sylwetki J. M. Keynesa, F. D. Roosevelta, Gandhiego, M. Luthera-Kinga, J. Nehru, J. F. Kennedy'ego i innych okazują tu twarze nieco lub bardzo odmienne od tych, jakie znaleźliśmy dotąd z klisz propagandowych czy podręczników.

TAKI BYŁ TEN WIEK

Książka liczy 807 stron podzielonych na dwadzieścia rozdziałów. Każdy z rozdziałów opatrzony jest obszernym zestawem przypisów bibliograficznych. Zasada podziału treści jest chronologiczno-geograficzna. Rozdziały obejmują jakiś względnie zamknięty okres i dotyczą określonych regionów świata.

Rozdział pierwszy zatytułowany *Królestwo względności* zarysowuje przesłanki klimatu całego wieku zdomino-

wanego zasadą relatywizmu. Heroldowie tej zasady rządzącej zwłaszcza życiem politycznym to wcale nie politycy, lecz fizyk, psychiatra i filozof: Einstein, Freud i Marks. Rozdział ostatni nosi tytuł *Palimpsesty wolności* i zawiera dane historyczne z początku lat osiemdziesiątych. Jest to rozdział znaków zapytania i hipotez. Odnoszą się one m.in. do zjawiska renesansu religii, losu Związku Radzieckiego („nierozwiązanej anomalii”) oraz socjobiologii, w której Johnson upatruje naukę przyszłości. A co znajduje się wewnątrz tych terminów granicznych historii XX wieku? Co wypełnia nawiasy dzieła, którymi Johnson zarysowuje początek epoki względności oraz sugeruje nieśmiało jej schyłek, załamanie się relatywizmu? Jaki był ten wiek?

Otworzyła go rewolucja w Rosji 1917 roku i konstrukcja komunistycznego państwa, której pierwszymi krokami było ustanowienie terroru („Czeka”) oraz likwidacja demokracji (II – rzymską cyfrą sygnalizować będziemy numer rozdziału). „Najważniejszą zapewne cechą totalnego państwa komunistycznego – pisze autor na stronie 89 – jest rozkrzewiona nomenklatura”. (Celność tego stwierdzenia potwierdza nam dzisiejsza sytuacja na przykład polskiej gospodarki.) Początek wieku wiązał się w Europie z radykalizacją nastrojów. W następnym rozdziale (III) Johnson stara się zrozumieć, jak doszło w Niemczech do demokratycznego zwycięstwa Hitlera. Przewartościowania początku wieku naruszyły także porządek kolonialny, zwłaszcza Francji i Anglii (IV). „Kolonializm” stał się popularnym sloganem w walce politycznej. Sam w sobie zaś „był ważny nie dla tego, czym był, ale dla tego, czym nie był.

Stanowił pożywkę wielkich iluzji i nieuzasadnionych urazów” (s. 173). Relatywizm, który był główną dźwignią wywrócenia zastanego porządku, objawił się w najbardziej skrajnej politycznie postaci na Dalekim Wschodzie. W Japonii regułą rządzenia stały się mordy polityczne i „instynkt rekina” („atakować słabych!”) (V). Cały świat dochodził powoli do stanu chcianego nieładu i dziś, z perspektywy czasu, nie dziwi fakt, iż momentem porządkującym stała się wojna.

Pasjonujące są ówczesne dzieje Stanów Zjednoczonych. Po okresie prosperity (VI) wielki kryzys, który wybuchł w 1929 roku doprowadził Amerykanów do stanu „degrengolady” (tytuł rozdziału VII). Kryzys został przezwyciężony (Johnson podważa mit zasługi Roosevelta w tym względzie), jednak pozostało poczucie względności wartości umiejętnie podsycane przez lewicowe ośrodki. W latach trzydziestych środowiska opiniotwórcze ogarnęła moda na ZSRR. Plan pięcioletni stał się najpopularniejszym tematem rozmów między intelektualistami (VII). „Ameryka była i jest społeczeństwem millenerskim, w którym butne nadzieje mogą bardzo łatwo przerodzić się w katastrofalną utratę wiary” (s. 282) – ten cytat z rozdziału siódmego daje wiele do myślenia dzisiejszemu czytelnikowi.

Degrengolada moralna zresztą zataczała coraz szersze kręgi. Spełniała się „zasada holistyczna”, według której „zdarzenia polityczne i tendencje moralne znajdują swe konsekwencje w całym świecie” (s. 192). Johnson opisuje eskalację przemocy w obu państwach totalitarnych i wzajemne inspiracje w tej dziedzinie Stalina i Hitlera. Obaj też odnosili ogromne sukcesy: ten pierwszy – propa-

gandowe, drugi – gospodarcze (Niemcy jako pierwsi wyszli z wielkiego kryzysu) (VIII). Kunktatorstwo Zachodu („oznaki dekadencji”, s. 377) oraz „splendid isolation” Ameryki złożyły się na moralne przyzwolenie awansu przemocy. Lata trzydzieste to „era międzynarodowego bandytyzmu” (s. 336). Przedmiotami agresji stają się Chiny, Abisynia, Hiszpania, Czechosłowacja, Austria, wreszcie w 1939 – Polska (IX). Lata te to okres niezawołowanej prawdy obwieszczającej zasadę „plus vis quam ratio” („raczej siła niż racja”) w stosunkach politycznych. O krytycyzmie i wrażliwości moralnej Johnsona świadczy m.in. to, że moralny kollaps starej Europy dostrzega przede wszystkim w rozkazie wydanym przez Churchilla latem 1940 roku nakazującym bombardować miasta niemieckie (X). Ludność cywilna stała się zakładnikiem militarnym aż po hekatombę Drezna, Tokio i innych miast. Najbardziej zasłużone cywilizacje uznały zasadę terroru.

Wojny światowej dotyczą trzy rozdziały. Po sukcesach Hitlera (X) przyszedł rok 1941, który nazwany został przez autora „brzemienym” (XI). Przełomy, które Johnson dostrzega w tym roku w losach wojny i świata, dają okazję do namysłu nad racjonalnością w dziejach. Na przełomach tych bowiem (jednym z nich był atak na Pearl Harbour) zaważyły w większości decyzje irracjonalne. Gdy chodzi o aspekt racjonalny, dzięki któremu wojna została wygrana, to trzeba powiedzieć o gospodarce i technice. Stara prawda, że pieniądze i technika wygrywają wojny, w naszym wieku nabiera znaczenia przypomnienia o puszcze Pandory (XII).

Perspektywa powojenna *Historii świata* w wielu fragmentach różni się

od perspektywy czytelnika polskiego. Polska powojenna to przecież Polska pojałtańska. Po wojnie – pisze Johnson – „tak łatwo było zapomnieć o Polsce” (s. 466). Dwa elementy – jak się jednak okazuje wcale nie różne od odczuć żywionych wtedy w Polsce – dominują w następujących teraz rozdziałach książki: strach oraz ekspansja komunizmu. Strach przed wojną (XIII) oraz ekspansja lewicy w rozmaitych formach, odnoszącej sukcesy mimo buńczucznych zapewnień rządów zachodnich o „zimnej wojnie”, „żelaznej kurtynie” itp. Przyniosła owoce wieloletnia praca ideologiczna wysadzania imperiów z siodła za pomocą leninowskiego pojęcia „kolonializmu”. Kreml szybko zdobył sojuszników w bloku tak zwanych krajów niezaangażowanych (XVI), a Afrykę pokryła siatka państweczek, w których frazeologia marksistowska nowych władców przykrywała nieudolność i „odrodzone barbarzyństwo” (s. 573; XV). Osobnym i stałym tematem tych rozdziałów jest leitmotiv XX wieku: terror w funkcji politycznej. Towarzyszył procesowi dekolonizacji (np. Algieria) i początkowi nowych państw (np. Indii i Izraela). Mao w Chinach zasłużył socjotechniką terroru na osobny tytuł: *W laboratorium Mao* (XVI).

Na tle tego szaleństwa świata, który jak gdyby powtarzał wyuczone w czasie wojny złe odruchy, uderza niezwykle powrót na arenę polityczną w Europie Zachodniej wartości chrześcijańskich. Rozdział o odbudowie Europy przez Alcide de Gasperiego (Włochy), Konrada Adenauera i Charlesa de Gaulle’a (XVII) jest jednym z nielicznych rozdziałów tej książki ukazujących konstruktywne oblicze historii. Formacje polityczne oparte na tradycyjnych warto-

ściach przywracały wówczas nie tylko ład gospodarczy i demokratyczny, ale również – sens życia obywateli. Ta konstatacja może ukazuje najdobitniej różnicę perspektywy, jaka istniała po wojnie między społeczeństwami Zachodu a społeczeństwem polskim i tymi, które znajdowały się w podobnej do naszej sytuacji.

Ostatnie rozdziały książki Johnsona są dość chaotyczne i naznaczone pesymizmem. Odciska się tu niedokończoność głównych wątków wieku. Pisząc o błędach prezydentów J.F. Kennedy’ego i J. Cartera (XVIII i XIX), autor nie mógł w 1983 roku wiedzieć o świetnych dla Ameryki kadencjach Ronalda Reagana i Georga Busha. Nie mógł znać przebiegu agonii kolosa – Związku Radzieckiego. Nie był także w stanie odczytać wielu skutków, jakie przyniesie światu pontyfikat Jana Pawła II. A z pewnością te dane dwóch ostatnich dekad są potrzebne do tego, aby wiedzieć, jaki był ten wiek.

Z perspektywy czasowej objętej przez Johnsona oraz w aspekcie dziejów polityki („epoka polityki”, mówi on na s. 798) wiek XX odznacza się pewnymi specyficznymi cechami. Większość z nich Johnson nazywa po prostu „plagami XX wieku”. Odczytaliśmy ich sześć.

Pierwsza to usankcjonowanie w tym właśnie wieku przemocy politycznej, terroru jako instrumentu polityki.

Druga to nagminne manipulowanie językiem politycznym (przykład „kolonializmu”). Wiek ten to wiek absolutnej deprawacji języka.

Trzecia cecha wskazuje na kastę zawodowych polityków powstałą w tym okresie, ludzi wykształconych tylko po to, by zdobyć władzę i rządzić.

Czwarta cecha specyficzna to szeroko stosowana (przez zawodowych polityków właśnie) inżynieria społeczna i – ZSRR, RPA, Kambodża, Chiny, Iran, Afganistan i inne – hekatomby ofiar, jakie pociągnęła.

Piąta to etatyzm – coraz bardziej wszechmocna rola państwa.

Szósta to dominacja nauk społecznych zarażonych w XX wieku ideologią marksistowską.

PRZECIWKO KLISZOM

Historia świata Johnsona uświadamia, jak bardzo złożone są etapy dziejowe i jak trudno wyrokować o wartości poszczególnych postaci oraz wydarzeń, a także formułować sąd o sensie dziejów w odniesieniu do ich krótkich faz. Książka Johnsona aż roi się od odkłamań stereotypów historycznych, problematyzacji „dogmatów” historiograficznych oraz od znaków zapytania postawionych przy ulubionych przez literaturę popularnonaukową postaciach.

Jako przykład dyskursu historycznego Johnsona można wskazać błyskotliwą analogię ukazaną przez niego między latami trzydziestymi i siedemdziesiątymi. Świat zachodni przeżywał wtedy dość dokładną repetycję regresu gospodarczego, bezrobocia, zbrojeń oraz agresji. Jednak ostatni okres niewiele naucki wyciągnął z lekcji wielkiego kryzysu (s. 745 nn.).

Z kolei za największe osiągnięcie cywilizacyjne Ameryki w tym wieku uważa autor... wykorzystanie okupacji Japonii po drugiej wojnie światowej (s. 786). Wbrew temu, co się powszechnie uważa za amerykanizację kraju kwitnącej wiśni (McDonalds, Myszka Miki i rock'n'roll), Johnson pokazuje, jak

Amerykanie – gubernatorem był wówczas gen. MacArthur – przeprowadzili Japonię od epoki irracjonalizmu i chaosu politycznego do świata rozwiniętej demokracji i kultury wieku XX.

Z książek Józefa Mackiewicza znamy cyniczny incydent po drugiej wojnie światowej, kiedy to Brytyjczycy przekazali Stalinowi oddziały Kozaków walczących po stronie Hitlera, a po kapitulacji chroniących się pod skrzydła humanitarnego i demokratycznego państwa. Johnson ukazuje podobną zbrodnię zaniechania i opuszczenia z motywów politycznych, jakiej dopuścili się Francuzi pozostawiając po wycofaniu się z Algierii w 1963 roku na prawie pewną śmierć ponad sto tysięcy muzułmanów służących im lojalnie w walce z Frontem Narodowo-Wyzwoleńczym (s. 539).

Pośród licznych postaci zaludniających karty *Historii świata* polski czytelnik odnajdzie kilka poważanie nadwerężonych mitów. Nieskazitelne w naszych podręcznikach sylwetki Gandhiego, Nehru, Roosevelta czy J. F. Kennedy'ego doznają tu niejakiego uszczerbku. Poznajemy za to z pozytywnej strony takich mężów stanu, jak Churchill, gen. Franko czy Adenauer – nie byliśmy do tego przyzwyczajeni.

Jest w tej książce wiele poloników. Johnson wspomina Polskę dobrze i źle. W kontekście drugiej wojny światowej: „Polska była przyczyną wojny [...], Polska też zakończyła tę wojnę” (s. 466). (W tym ostatnim zdaniu chodzi o „wybory” w Polsce, które rozpoczęły według autora konfrontację Zachodu z Moskwą.) Ale w kontekście rozrachunków po pierwszej wojnie zauważa z przekąsem, że Polska była najbardziej zachłanna. Wspomina się o udziale Polaków w rozszyfrowaniu „Enigmy”

(s. 430), o Papieżu-Polaku (s. 765-766) i o pogromie w Kielcach (s. 518), i jeszcze z kilku innych okazji. Nie jesteśmy w *Historii świata* ani Chrystusem narodów, ani pawiem narodów i papugą, lecz istniejemy w sposób znaczący w XX wieku: jako jego uczestnik, świadek i faktor dziejów.

STYL

Wreszcie trzeba powiedzieć kilka zdań o tym, jak *Historia świata* jest napisana. Wspomniałem już, że czyta się ją jak kryminał. Nie ma w tym wiele przesady. Paul Johnson jest świetnym pisarzem. Czuje tempo, metaforykę i dramaturgię języka współczesnego. Materiał źródłowy jego pracy to prócz dokumentów, relacji i opracowań literatura piękna i dzieła kultury. Korzysta m.in. z tekstów powieściopisarza angielskiego Evelyn Waugh (tłumacze polscy biorą go za kobietę; ale generalnie oceniając nie muszą się wstydić swojej pracy).

Oto jeden przykład. Na konferencji morskiej w 1922 roku w Waszyngtonie Stany Zjednoczone przeforsowały traktat, który oznaczał praktycznie demontaż potęgi morskiej Wielkiej Brytanii. „Kiedy admirał Beatty, Pierwszy Lord Admiralicji [Wielkiej Brytanii – przyp. W.Ch.], usłyszał szczegóły całej sprawy, pochylił się do przodu w swoim krześle

«jak buldog śpiący na zalanym słońcem progu, gdy dostanie kopa w brzuch od bezczelnego domokrażnego sprzedawcy mydła»” (s. 184). Cytat wewnętrzny pochodzi od naocznego świadka obecnego na konferencji w 1922 roku, Johnson korzysta zaś z dzieła o stosunkach angielsko-amerykańskich wydanego w 1959 roku. Fragment ten jest niezwykle znamieny dla stylu książki, którą recenzujemy.

Osoby tej historii są autentyczne i krwiste. Fakty są dobre lub przerażające, pocieszające lub smutne, przynoszące nadzieję lub zaprzeczające godności ludzkiej. Wskazują na rozumność lub budzą podejrzenie, że wszystko jest chaosem. Historia opisywana i interpretowana przez Johnsona jest *żywa*.

Ten styl łatwo spotyka się – słyszałem już takie krytyki tego autora – z zarzutem emocjonalności i dowolności. Jakkolwiek byłyby one uzasadnione w szczegółach, z pewnością *Historia świata* nie jest historią wtłoczoną na siłę w abstrakcyjne schematy teorii dziejów – jak to często bywa w książkach ciągle wydawanych. Jest historią żywą, żywo odczuwaną, a jej przesłanie każe zaliczać zadanie tego, kogo nazywa się *homo historicus*, czyli każdego z nas, do najwyższych zadań, jakie stoją przed człowiekiem w każdym czasie.